

Wanda Skalska o tomiku

Portret niesymetryczny Izabeli Fietkiewicz-Paszek

Kaliszanka z urodzenia i miejsca zamieszkania **Izabela Fietkiewicz-Paszek** (rocznik 1972), absolwentka filologii polskiej i germańskiej, jest twórczynią aktywną. Para się poezją, pisze felietony i piosenki. Współpracuje z internetowym magazynem literacko-artystycznym sZaFA i kwartalnikiem literackim Migotania, Przejaśnienia. Swoje utwory publikowała m. in. w Odrze, Autografie, Portrecie, Red, Akcencie, Arteriach oraz we francuskim czasopiśmie literackim Voix d'Encre. O jej przeddebiutanckim zbiorze wierszy *W pociągu* (2006) pisaliśmy w numerze 3/2006 Latarni Morskiej. Teraz ukazał się debiut rzeczywisty, to jest taki, do którego autorka publicznie się przyznaje. W związku z tym rodzi się pytanie: czy można debiutować dwa razy?

To nie jest pierwszy tego typu przypadek i warto nad tym się zastanowić. Dlaczego tak się dzieje? Ano dlatego, iż zdarza się autorom startować w stanie – by tak rzec – niepełnej gotowości. Twórcy po czasie, bywa, wstydzą się niewczesnej publikacji, wolą uznawać ją za niebyłą. Lecz druku wycofać się nie da. Zaistniał w sferze publicznej i koniec. Trzeba się z tym ułożyć, a nie udawać (lub sugerować), iż rzeczy mają się inaczej. To jest również przestroga dla tych, którzy niepotrzebnie się śpieszą. Mówiąc kolokwialnie, twórczość to nie piekarnia i – drodzy autorzy – bierzmy odpowiedzialność za to, co, gdzie i jak publikujemy. Jednak w przypadku **Izabeli Fietkiewicz-Paszek** sprawa wygląda nieco odmiennie. Bowiem tomik *W pociągu* ukazał się w nakładzie śladowym, bez szans na większą dystrybucję. Uznać go należy za rodzaj balonu próbnego. Lecz był to balon próbny całkiem udany (powiedzmy coś w rodzaju poszerzonego arkusza) i trochę się dziwię, że autorka postanowiła fakt ten w nocy biobibliograficznej na okładce Portretu niesymetrycznego zataić. Tym bardziej, że część utworów ze zbioru *W pociągu* – w tym wiersz tytułowy "Portret niesymetryczny" – przeszło do obecnego tomu.

Teraz skupmy się na bieżącym przedmiocie zainteresowania. Schludnie edytorsko opublikowany tom poetycki zawiera blisko pięćdziesiąt utworów, opatrzonych posłowiem **Karola Samsela**. Nie jedyna to opinia krytyczna, gdyż na skrzydełkach książki znajdziemy jeszcze głosy **Piotra Łuszczykiewicza**, **Marcina Orlińskiego** i **Tomasza Jastruna**. Wszyscy krytycy doceniają wartość wierszy **I. Fietkiewicz-Paszek**, a ostatni z wymienionych nie waha się określić je mianem wybitnych. Cóż, wołałabym, by nie sugerowano mi, jako czytelnikowi, sposobu odbioru i oceny. To stawia każdego odbiorcę (a też autora) w niezręcznej sytuacji - najogólniej rzecz ujmując.

Z mojej perspektywy rzecz wygląda następująco. Siła poetyki **Izabeli Fietkiewicz-Paszek** tkwi w precyzji języka oraz wyrazistości obrazowania. Prze-tworzone światy (bo każdy wiersz jest w pewnym sensie osobnym światem) ujmują empatią. Słowo u tej twórczyni czasem więcej znaczy niż znaczy - albo przez kontekst, albo (rzadziej) przez lingwistyczną grę. Wspomaga poetkę erudycja - lecz nie eksponuje tego natrętnie. Raczej pozwala lepiej przemieszczać się korytarzami kulturowych zdobyczy, a też oswajać rzeczywistość. Interesująca poetkę rzeczywistość eksponuje głównie relacje emocjonalne. Spotykamy tu zagubienie i poczucie utraty, której przeciwstawia się niełatwa nadzieja i wiara. Jak w utworze Listy do św. **Pawła** (4), gdzie m. in. czytamy: *Wszystko już przeżyte. Wszystko/ rozpisane, ułożone – kto bierze szafę,/ kto syna. Nie wiemy tylko, jak dzielić// czas na nasz i resztę. Boję się,/ że dawne szczęście nam dopisze/ Twoją puentę: „Miłość nigdy nie ustaje."*

Ciekawe jest też tło owych relacji oraz wycieczka w stronę spraw ostatecznych – odpowiednio ustawiająca wzajemne oddziaływania. Powiada na przykład poetka w wierszu „dla S.” (posiłkując się przy okazji linijką z **Tadeusza Konwickiego**): *Jego śmierć była od dawna/ jak ta lwica leniwa – stała naprzeciw,/ wytwornie czyhała na pożywny kotlet/ „z białka i kosmicznego pyłu”// Mówią, że lepiej, że wreszcie/ nie boli. Tak mówią. Może/ źle kocha – ale niechby wciąż./ Do wtorku, do następnej zimy/ albo chociaż do jutra – niechby/ bolało.*

Autorka *Portretu niesymetrycznego* wydaje się twórczynią dojrzałą i świadomą swych słów; świadomą tego, co da się w tej materii zrobić (albo nie da). Dowodnie świadczy o tym utwór zamykający książkę „Światowy Dzień Poezji”, gdzie przyciągają uwagę linijki:

Pamiętasz jeszcze myśl, że jest możliwa?

(...)

*Próbujesz łączyć coraz odleglejsze brzegi
mostem, by w końcu i tak z niego skoczyć
między martwe ryby.*

*Choćbyś nawet chciał zatrzymać
ruch źrenic, światło już w nie wpadło.*

Suma? Nie potrafię powiedzieć, czy są to – jak powiada T. Jastrun – utwory wybitne. Za to po lekturze „drugiego” debiutu utwierdzam się w przekonaniu, że mam do czynienia z poezją o indywidualnie skrojonej mowie (co tak istotne w natłoku bylejakości języków poezji współczesnej), z twórczością wartościową, która w przyszłości może nam jeszcze wiele zaoferować.

A kilka nowych wierszy **I. Fietkiewicz-Paszek** – powiem na marginesie, ale do rzeczy – ukaże się niebawem w przygotowywanym do druku numerze 2 (14) 2010 / 1 (15) 2011 *Latarni Morskiej*.

Izabela Fietkiewicz-Paszek, Portret niesymetryczny, Agencja Artystyczna GODDAM, Piaseczno 2010, str. 70

Wanda Skalska, 2 XI 2010